

EDWARD SKIBIŃSKI

Recenzja: Tomasz Jurek, *Biskupstwo poznańskie
w wiekach średnich*, Poznań 2018
Dzieje Archidiecezji Poznańskiej, red. J. Dobosz, tom 1

(rev.) Tomasz Jurek, *Biskupstwo poznańskie w wiekach średnich* [The Poznań Bishopric in the Middle Ages], Poznań 2018, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej* [The History of the Poznań Archdiocese], ed. J. Dobosz, vol. 1

Praca Tomasza Jurka *Biskupstwo poznańskie w wiekach średnich* stanowi pierwszy tom *Dziejów Archidiecezji Poznańskiej*. Wydawnictwo zaplanowane zostało na cztery części i z tej racji recenzowany tom został poprzedzony „Słowem wstępnym” arcybiskupa poznańskiego Stanisława Gądeckiego i przedmową redaktora całości Józefa Dobosza, których tu nie będę komentował. Mimo pewnych analogii jest to pierwsza tego typu publikacja. Wcześniejsza praca ks. prof. Józefa Nowackiego *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustroj* — drugi tom tegoż autora *Dziejów archidiecezji poznańskiej*, który ukazał się w Poznaniu w 1964 roku — obejmująca całość dziejów archidiecezji doprowadzonych do dwudziestego wieku, była innego rodzaju zamierzeniem. Nie udało się go niestety zrealizować do końca. Trzeci tom już się nie ukazał. Opracowanie to nadal zachowuje wartość naukową. Nowe opracowanie nie ma być wynikiem pracy jednego badacza. Każdy tom ma odrębnego autora. I to jednak budzi wątpliwości. Materiał źródłowy nie został jeszcze na tyle opracowany, żeby powierzać taką pracę jednemu badaczowi. Uważam, że tomy powinny mieć więcej autorów — do poszczególnych zaś redaktorów należałoby zadanie nadania im jednolitego kształtu.

Praca zaczyna się od kilkunastostronicowego zwięzłego wstępu Autora (s. 13–29). Następuje potem obszerny rozdział o objętości dziewięćdziesięciu stron zatytułowany „Pierwsze biskupstwo poznańskie” (s. 33–123). Kolejna część „Odbudowa i stabilizacja”, obejmująca ponad czterdzieści stron (s. 127–168), rozpoczyna się od powrotu do Polski Kazimierza Odnowiciela, kończąc na śmierci Bolesława Krzywoustego. Zasadnicza część pracy nosi tytuł „Struktury i ludzie”

(s. 171–497). Jest to część najobszerniejsza, obejmująca ponad trzysta stron. W rozdziale tym Autor pokusił się o scharakteryzowanie całej diecezji w porządku synchronicznym i diachronicznym, przy tym podstawą kompozycyjną jest ten pierwszy, natomiast w ramach poszczególnych segmentów dominuje ujęcie chronologiczne. Jednym z najobszerniejszych rozdziałów jest część zatytułowana „Biskupi” (s. 251–353). Na ponad stu stronach przedstawiono działalność kolejnych biskupów poznańskich. Powraca tu Autor do początków diecezji, co sprawia że znajdujemy powtórzenia koncepcji omówionych już poprzednio. Nazbyt mało podkreślono oczywistą dla pierwszego okresu przewagę hipotez — nieraz bardzo wątplych — nad tym, co możemy stwierdzić z większą pewnością. Książkę zamykają dodatki — dwa aneksy: „Prałaci poznańskiej kapituły katedralnej w średniowieczu” oraz „Materiały do itinerariów biskupów Andrzeja Bnińskiego i Uriela Górki”. Na końcu Autor dodał mapy, bibliografię i obszerny indeks.

Właściwą pracę rozpoczyna „Wstęp”, w którym Autor próbuje dokonać przeglądu literatury przedmiotu, z takim jednak ograniczeniem, że odnosi się tylko do całościowych prób omówienia dziejów biskupstwa poznańskiego w średniowieczu. Przegląd literatury zaczyna paradoksalnie od Euzebiusza z Cezarei, jako ojca historiografii kościelnej. Jeśli iść tym torem, to wypadałoby jednak dać pierwszeństwo św. Łukaszowi, bądź też rozpocząć od początków kształtowania się nowoczesnej historiografii kościelnej, która dopiero spełniła nasze wymogi stawiane naukowemu uprawianiu tej dyscypliny. Wątpliwości musi też budzić odwołanie się w dalszej części omówienia wyłącznie do osiągnięć niemieckiej historiografii kościoła. Sprawia to wrażenie, jakby nie było *Italia Sacra* Ferdynanda Ughellego czy *Gallia Christiana* kongregacji maurynów. Z nowszych badaczy Autor omawia pokrótce Józefa Łukaszewicza, Stanisława Kozierowskiego i Gerharda Sappoka. Wszyscy potraktowani zostali krytycznie i zdawkowo. Badacze polscy jako amatorzy, a historyk niemiecki jako reprezentant wojującego nacjonalizmu niemieckiego. W dalszej części swojej pracy Autor do Łukaszewicza i Kozierowskiego prawie się nie odwołuje, za to do Sappoka sięga częściej niż do prac Gerarda Labudy. Może to wprowadzać pewną dezorientację co do poglądów Autora. Szczęśliwsze byłoby ponadto wprowadzenie jakiegokolwiek informacji o technice badawczej tych autorów w miejsce utyskiwań nad ich wykształceniem czy poglądami. Pochwał za to doczekało się dzieło Józefa Nowackiego — stanowisko Autora potwierdza liczba odwołań do jego prac w omawianej książce.

Jak pisze Autor, wspólną podstawą całej serii stała się koncepcja sformułowana przez Przemysława Matusika (s. 21), której jednak ze względu na stan badań nie udało się zrealizować w tomie poświęconym średniowiecznej historii biskupstwa poznańskiego. Niepokój jednak budzi następujące dalej zdanie, zaczynające się: *wychodził on ze słusznego eklezjologicznie założenia [...]*”. Czyżby Autor zamierzył stworzyć dzieło teologiczne? Zadaniem wstępu jest sformułowanie metodycznych podstaw przedstawianej pracy. Tymczasem eklezjologia dobrze współbrzmi z wymienionym na początku Euzebiuszem z Cezarei. Chodzi tu przede

wszystkim o kompetencje — historyka i teologa, które są jednak różne. Historyk winien przedstawić swoje założenia, a teolog swoje.

Sama praca nie ma jednak ambicji systematycznego wykładu historii biskupstwa poznańskiego. Pisze o tym Autor tak: *prezentowany tom średniowiecznych „Dziejów archidiecezji poznańskiej” (która wówczas archidiecezją jeszcze nie była) przybrał ostatecznie postać analitycznych studiów nad pewnymi tylko (choć i tak wcale rozległymi) ich ustępami* (s. 25).

Pierwsza część pracy została poświęcona wykładowi historii biskupstwa poznańskiego od momentu powstania aż do końca XII wieku (rozdziały „Pierwsze biskupstwo poznańskie” oraz „Odbudowa i stabilizacja”). Trzecia część „Struktury i ludzie” jest, jak wspomniałem, zdecydowanie najobszerniejsza. W zamierzeniu jest to chronologiczne omówienie działalności przedstawicieli kościoła poznańskiego w podziale na sprawowane przez nich urzędy. Najpierw więc mamy działalność biskupów, potem biskupów pomocniczych, członków konsystorza itd. Wszystko to zaopatrzone w wykazy znanych przedstawicieli tych grup. Skąd nazwa rozdziału — struktury? Jest to właściwie odpowiednik dawnych schematyzmów diecezjalnych i archidiecezjalnych, do których nawiązał Stanisław Kozierowski w swoim *Schematyzmie*. Tłumaczy to zapewne użycie przez T. Jurka określenia *struktura*, które jest łacińskim odpowiednikiem schematu właśnie. Schematyzmy były opracowaniem przede wszystkim stanu poszczególnych diecezji, bez rozważań historycznych. Przeprowadzenie badań historycznych pod tym kątem jako forma syntezy historycznej wydaje się dobrym pomysłem.

Pierwszy rozdział omawia stosunkowo najbardziej dyskutowane zagadnienia związane z początkiem chrześcijaństwa w Polsce, co praktycznie przekłada się na początek historycznego (a więc pojawiającego się już w źródłach pisanych) państwa pierwszych Piastów.

Liczba źródeł jest tu odwrotnie proporcjonalna do wielości opinii historyków. Jak sobie z tym poradził Autor? W sytuacji sprzecznych opinii odwoływał się jako do *ultima ratio* do opinii wzorcowej (często np. do D. Sikorskiego — por. s. 39, przyp. 4; s. 47, przyp. 23; s. 48, przyp. 26; s. 61, przyp. 74 itd.). Przy tym jednak obok prac specjalistów od tego okresu na równych prawach pojawiły się prace popularne jak K. Ożoga *966 Chrzest Polski* (s. 43) czy A. Nowaka *Dzieje Polski* t. 1.

Przeciwnie, przy omawianiu stosunków polsko-czeskich wyraźnie zauważalny jest brak książek specjalistycznych Marzeny Matli czy Joanny Sobiesiak. Jako ekspert od spraw czeskich pojawia się zaś Zbigniew Dalewski, występujący jako znawca świętego Wojciecha (s. 47).

Pierwsze biskupstwo poznańskie

Wizja X wieku, od którego zaczyna się relacja, opiera się na autorskiej ocenie tego okresu. T. Jurek jest zwolennikiem silnej władzy cesarskiej — czy to Karola

Wielkiego, czy to Ottona I. Pisze np.: *Otto niczym Karol Wielki, przywrócił prawdziwy blask władzy cesarskiej* (s. 34). Cesarze przy tym kierują się w takim ujęciu „wzniosłymi” ideałami — *kolejnym władcom niemieckim przyświecała odtąd wielka idea „odnowienia Cesarstwa Rzymskiego”*. *Idea ta miała wymiar nie tylko polityczny, ale i duchowy* (s. 34). Jest to, jak rozumiem, zwrot literacki, bo jako historyczny się nie broni.

Przechodząc do początków kształtowania się państwowości na naszych ziemiach, pisze Autor: *najstabilniej rozwinięte i najuboższe były plemiona osiadłe w centrum, między strefą nadmorską a południową, pozbawione szans na ożywcze kontakty z wyżej rozwiniętymi obszarami* (s. 38, podkreślenia moje). Wbrew tej historiozofii nie motywuje jednak Autor rozwoju państwowości u Polan wpływami obcymi, odrzucając (co oczywiste) wpływy normandzkie jak i uciekinierów z Moraw (co już nie jest tak oczywiste).

Omawiając przekazane przez Galla podania o Piaście i jego następcach, pisze Autor, że kronikarz historyczność Piasta uważał za wątpliwą. Niestety czytelnik nie dowiaduje się, co było podstawą tak przyjętej tezy. Nie pomaga tu też przypis odsyłający do relacji Galla i książki Jacka Banaszkiwicza (s. 39).

Zagadnienia związane z chrztem Mieszka I omawia się zwykle, zaczynając od klęski Mieszka w starciu z Wichmanem. Badacze prezentują tu zazwyczaj dwa stanowiska. Jedno, odwołujące się do tradycyjnej krytyki źródeł, wychodzi z założenia, że podstawowym źródłem jest tu relacja Widukinda. Drugi nurt, do którego przyłączył się T. Jurek, reprezentowany np. przez Jerzego Strzelczyka i Dariusza Sikorskiego, opiera się na relacji późniejszego wobec tych wydarzeń kronikarza Thietmara. Kronikę Thietmara określa też T. Jurek jako „niemal współczesną”. To tak, jakbyśmy określili pracę z 2018 jako niemal współczesną wydarzeniom z 1968 roku.

Pierwszy z wspomnianych nurtów zapoczątkowały analizy Kazimierza Tymienieckiego, którego nazwisko jednak nie pojawia się w recenzowanej pracy. Podjął te argumenty G. Labuda. Omawiałem te sprawy w artykule o Mieszku I [SKIBIŃSKI 2016], który umknął uwadze T. Jurka. Najprościej rzecz ujmując, relacja Thietmara jest sprzeczna w tym miejscu z tekstem Widukinda. Dodatkowo Thietmar pomija w swojej kronice całą działalność Wichmana, a jego zwycięstwo nad Mieszkiem przypisuje Geronowi.

W kwestii ślubu Mieszka i Dobrawy dysponujemy tylko dwoma źródłami — tekstem kroniki Thietmara i Anonima tzw. Galla. Kronika Thietmara, spisywana 50 lat po chrzcie Mieszka, przedstawia polskie wydarzenia w sposób tendencyjny, niechętny zarówno wobec Mieszka, jak i Bolesława Chrobrego. Zbyt dynamiczna działalność ojca i syna wydawała się kronikarzowi i biskupowi merseburskiemu niewłaściwa u niedawnych pogan, a przy tym szkodliwa dla cesarza i jego poddanych. Gall z drugiej strony reprezentuje stanowisko polskiego dworu, oparte być może na tradycji przechowanej w zaginionym żywocie św. Wojciecha. Jednym z zagadnień diskutowanych w książce jest miejsce chrztu Mieszka. T. Jurek przyj-

muje tu dwie możliwości — Magdeburg bądź Kwedlinburg. Jaka jest podstawa takiego rozumowania? *Było mianowicie przyjętym zwyczajem* — pisze Autor — *że pragnący ochrzcić się władca przybywał na dwór cesarski i tam przyjmował chrzest, przy czym to cesarz występował w roli ojca chrzestnego* (s. 54). Nie jest jasne, skąd Autor zaczerpnął wiedzę o tego rodzaju przyjętych zwyczajach. Chrzty władców pogańskich nie odbywały się regularnie.

Przyjęta przez T. Jurka teza ma wadę — brak jej podstaw źródłowych, nie istnieją bowiem żadne przesłanki, by doszukiwać się miejsca chrztu Mieszka na terenie cesarstwa. Gdyby Thietmar zupełnie pominął sprawę chrztu Mieszka, można by hipotetycznie przyjąć takie rozumowanie. Szansa jednak na to, że Thietmar, omawiając chrzest Mieszka, pominął rolę cesarza i niemieckich biskupów, wydaje się skrajnie nieprawdopodobna (s. 60). Dodatkowo T. Jurek przyjmuje, że przy chrzcie Mieszka jego ojcem chrzestnym byłby sam cesarz. Pominięcie tego faktu przez Thietmara wydaje się tym bardziej nieprawdopodobne. Istnieje na ten temat łatwo dostępna literatura przedmiotu. Jasne omówienie tego zagadnienia na bazie źródłowej daje Leszek Wetesko [2013: 28n]. Ta praca znajduje się w bibliografii książki T. Jurka. Nie ma natomiast innej — *MIEJSCA CHRZTÓW* 2016.

Skoro Thietmar nie przekazał na ten temat żadnych wiadomości, wolno wnosić, że chrzest Mieszka nie angażował w bezpośredni sposób cesarza i odbył się poza granicami cesarstwa. W tej sytuacji państwo Mieszka zdaje się najbardziej prawdopodobnym obszarem, gdzie należy szukać miejsca chrztu piastowskiego księcia.

Powiązanie chrztu Mieszka z klęską w starciu z Wichmanem również wydaje się supozycją nieopartą bezpośrednio na żadnych źródłach. Jeśli mamy zgadywać, to śmierć brata w starciu z Wichmanem mogła mu np. otworzyć drogę do uzyskania władzy zwierzchniej, której nie musiał wcześniej sprawować. Jako przyczynę przyjęcia chrztu oba źródła, tj. Thietmar i Gall, podają wpływ Dobrawy. Podstawą zaś kontaktów Mieszka z cesarzem jest według Widukinda jego zwycięstwo nad Wichmanem. Tę ostatnią historię Thietmar prawie zupełnie pomija, jak pisałem o tym we wspomnianym wcześniej artykule [SKIBIŃSKI 2016].

Chrzest Mieszka jednak nie interesuje Widukinda, co jest dla nas stratą, bo był on tym wydarzeniem współczesny. Drugi kronikarz, urodzony w 975 roku Thietmar, czerpie wiedzę o chrzcie Mieszka z drugiej ręki i pomija podstawowe szczegóły, które dla biskupa merseburskiego powinny mieć znaczenie — w jakich okolicznościach odbyła się ta uroczystość. Jediną osobą, której przypisuje jakąś rolę przy podejmowaniu przez Mieszka tej decyzji, jest jego żona Dobrawa. Jedy-
nym duchownym wymienionym z imienia jest Jordan.

Wszystkie zatem koncepcje próbujące uściślić te informacje są spekulacjami¹. Można np. przyjąć, że chrzest musiał się odbyć poza granicami cesarstwa, gdyż w przeciwnym przypadku musiałby Thietmar o tym napisać. Gdyby Thietmar

¹ Omawia te sprawy od tej strony J. Dobosz [2016].

pominał chrzest Mieszka, wtedy również to, że nie wspomniał o tym, gdzie on się odbył, nie byłoby znaczące. Jednak sytuacja jest inna. Thietmar pisze o chrzcie Mieszka. Dlaczego więc bawi się w powtarzanie plotek o obżarstwie księcia, który przez trzy lata nie chciał dać się namówić na chrzest z powodu przywiązania do mięsa, nie pisze natomiast o szczegółach technicznych, które musiały być dla niego, jako osoby duchownej, ciekawsze i ważniejsze. Jest tu jeszcze wiele zagadnień do przedyskutowania, jednak całą konstrukcję przedstawioną w książce należy odrzucić jako pozbawioną podstawy źródłowej. Charakterystyczne, że T. Jurek proponuje dokładną datę chrztu Mieszka i miejsce, gdzie miał się on odbyć bez żadnej podstawy źródłowej, natomiast okazuje wielki sceptycyzm wobec dat przekazanych w źródłach.

Kolejnym problemem, który ma bardzo małą podstawę źródłową jest sprawa pierwszych polskich biskupów. Najstarsze, skąpe wzmianki o Jordanie przynosi znowu kronika Thietmara. Imię naszego pierwszego biskupa pojawia się w dwu miejscach w jego kronice. Po raz pierwszy bez związku z Mieszkiem [KRONIKA THIETMARA: 72, 74]:

Wysłał go tedy cesarz z wielkimi honorami do jego siedziby, równocześnie zaś polecił wszystkim książętom saskim, aby stawili się u niego na najbliższe Boże Narodzenie. Arcybiskup tymczasem, przyjęty z wielką okazałością przez duchowieństwo i lud cały, konsekrował w tych dniach uroczystych Bozona, pierwszego pasterza Merseburga, Burcharda, pierwszego biskupa Miśni, i Hugona, pierwszego biskupa Żytyc. Dołączył do nich pierwszego biskupa hobolińskiego Dudona, który już przedtem otrzymał sakrę. Wszyscy ci biskupi przyrzekli posłuszeństwo zarówno jemu, jak jego następcom, i każdy z nich otrzymał osobną diecezję. **Do rzędu tych duchownych pasterzy wcielony został ponadto pierwszy biskup Brenny Thietmar, konsekrowany dawno przed nimi, oraz pierwszy biskup poznański Jordan².**

W oryginale łacińskim tekst ten wygląda tak [KRONIKA THIETMARA: 73]:

Tunc misit eum ad sedem suam cum magno honore, precipiens universis Saxoniae principibus, ut proximum natale Domini cum eo essent. Archiepiscopus autem, a clero et omni populo magnifice susceptus, in his festivis diebus consecravit Bosonem Merseburgiensis aecclesiae pastorem I, Burchardum Misnensis ecclesie provisorem I, Hugonem episcopum Citicensis I.; Havelbergensis aecclesiae custodem I. hiis Tudonem coaptavit prius consecratum: omnes hos subieccionem sibi suisque promittentes successoribus, disposita singulis quibusque parrochia speciali. **Additus est his confratribus Brandeburgiensis aecclesiae I. pastor Thiethmarus ante hos unctus et Iordan episcopus Posnaniensis I.**

² Tu i w pozostałych wypadkach tłumaczenie z korektą — E. Skibiński.

Błędne tłumaczenie prostego ostatniego zdania tego ustępu i wstępne założenia historyków są odpowiedzialne za nieporozumienie. Właściwe tłumaczenie ostatniego zdania powinno brzmieć: *do tych współbraci dodany został ponadto pierwszy biskup kościoła brandenburskiego pasterz Thietmar wcześniej, przed nimi wyświęcony i biskup poznański Jordan*.

Jak można rozumieć ten fragment kroniki Thietmara? Mamy grupę biskupów, którzy złożyli obietnicę podległości arcybiskupowi. Do składających obietnicę dołączył Tudon — wyświęcony już wcześniej. Po złożonej obietnicy dołączył do nich Thietmar — również już poprzednio wyświęcony — i biskup poznański Jordan.

Jak widać, ostatnie zdanie tekstu zostało błędnie oddane przez tłumacza. Jordan dołączył do tego grona jako człowiek z zewnątrz, bez składania deklaracji arcybiskupowi. Mamy tu pewne zróżnicowanie — *additus* zdaje się dotyczyć tylko Thietmara, co, być może, odnosi się do przyjęcia również przez niego zobowiązań poprzedników. W świetle tej zapiski w czasie tego wydarzenia Jordan jest już biskupem poznańskim. Podobnie Thietmar ma już swoją diecezję. Są oni zatem obecni na uroczystości, ale funkcjonują jako odrębna grupa. Ważne jest przy ocenie źródeł wcześniejsze zrozumienie tego, o czym one mówią, zanim historyk podejmie próbę rekonstrukcji zdarzeń historycznych. Jest to w terminologii G. Labudy przejście od faktów źródłowych (to znaczy zapisanych w źródle) do faktów historycznych. Omawiany fragment jest dość niejasny, jednak Thietmar i Jordan tworzą grupę wyłączonej spośród reszty biskupów tu wymienionych.

Co możemy powiedzieć o Jordanie w obu relacjach Thietmara? W wyliczeniu imion biskupów tylko imię Jordan występuje jako nieodmienne. Tak jest też przy opowieści o chrzcie Mieszka. Thietmar latynizuje natomiast imiona postaci mu bliskich. Może to mieć jakieś znaczenie, ale jako argument do dalszych hipotez jest to zbyt wąska podstawa.

Dwa razy jest Jordan tematem opowiadania Thietmara, ale kronikarz nie ma wiele o nim do powiedzenia. Wydawałoby się, że jakaś szersza wzmianka prezentująca tego duchownego powinna znaleźć się przy opowiadaniu o chrzcie Mieszka. Jednak kronikarz jest w tej sprawie bardzo zwięzły. Imię *Jordan* występuje w jego kronice tylko dwa razy. Brak zgodności relacji Galla i Thietmara rozstrzyga Autor na korzyść tego ostatniego. Nie jest to jednak takie oczywiste. Pisałem już o tym i odsyłam czytelnika do swojego tekstu dostępnego w internecie [SKI-BIŃSKI 2015].

Unger, drugi biskup poznański, ważny jest w dziejach Polski choćby ze względu na zjazd gnieźnieński, który odbył się za jego pontyfikatu. On też jako biskup tej ziemi witał w Gnieźnie Ottona III.

Jak zwykle w przypadku naszych najstarszych dziejów musimy się cieszyć, że źródła zapisały jego imię. Utożsamianie go z opatem z Memleben o tym samym imieniu nie ma żadnych podstaw źródłowych. Co więcej, nie wspomina o tym Thietmar, który pisze zarówno o Ungerze, jak i o Memleben. To jedna z legend historycznych, które uparcie są powtarzane przez historyków i historyków sztu-

ki. Wnioskowanie badaczy obu tych dziedzin bazuje na podobieństwie kościoła opackiego z Memleben z katedrą w Poznaniu. Nawet gdyby to podobieństwo uznać, to i tak nie jest to żaden argument za tożsamością dwóch Ungerów. Przeciw tej hipotezie zaś świadczy brak jakiegokolwiek wzmianki łączącej Memleben z Ungerem u Thietmara. Jak wskazano w literaturze przedmiotu, podobieństwo między kościołami w Memleben i Poznaniu wynika z przyjęcia wspólnego wzorca, który w Saksonii zaowocował innymi jeszcze realizacjami, a który wywodzi się z wyrastającej z Rzymu tradycji karolińskiej [WETESKO 2016]. Podobieństwo planu kościołów w Memleben i Poznaniu nie jest nawet na tym etapie całkowite. Wolno więc sądzić, że mamy tu raczej do czynienia z *imitatio imperii* jako formą naśladownictwa cesarskich wzorców przez pierwszych Piastów niż przeniesieniem modelu kościoła razem z opatem na nowe miejsce. Można zresztą wątpić, czy gdyby Unger był rzeczywiście wcześniej opatem w Memleben, to zdecydowałby się na replikę cesarskiego kościoła w Poznaniu. Podstawowym argumentem pozostaje jednak milczenie w tej sprawie Thietmara. Kolejnym argumentem jest nietypowość imienia. Ten argument wysunął D. Sikorski [2011: 187] w takiej zaskakującej formule: *w każdym razie nietypowość imienia Ungera poznańskiego pozwala, przy uwzględnieniu zawodności kryterium imienia jako takiego, przyjęcie z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością identyfikację z Ungerem, opatem z Memleben.*

O nietypowości imienia możemy mówić wtedy, gdy mamy pełen zestaw imion stosowanych w danym czasie i dane statystyczne, jak często dane imię było używane. Argument taki można przedstawić dla okresów, w których posługiwano się powszechnie pismem, najlepiej drukowanym. W X wieku dominowała kultura ustna, nie tylko u nas, lecz także na terytorium cesarstwa. Nawet wtedy jednak, nietypowość imienia nie jest żadnym argumentem do identyfikacji postaci.

Imię Unger pojawia się ponadto w jeszcze jednym źródle z X wieku. Tym razem bez tytułu biskupa. Chodzi o dokument zwany *Indiculus loricatorum Ottoni II in Italiam mittendorum* (wydany w MGH, Legum Sectio IV. *Constitutiones et acta publica imperatorum et regum*. Tomus I, ed. Ludewicus Weiland, Hannover 1893, s. 633). Dotycząca Ungera zapiska brzmi: *Vngerus ducat XX*. Oznacza to, że Unger miał na wyprawę Ottona II do Italii przyprowadzić dwudziestu ludzi. Ważne, że ten Unger nie jest ani biskupem, ani opatem. Mamy zatem trzech Ungerów. Nie ma żadnych podstaw źródłowych, żeby robić z nich jednego człowieka.

Konflikt między Ungerem a Bolesławem Chrobrym

Pomysł ten, występujący już wcześniej w literaturze przedmiotu, należy uznać za chybiony. Źródłowe wsparcie ma konflikt między Chrobrym a arcybiskupem gnieźnieńskim Radzikiem Gaudentym. Pewnych wskazówek o relacjach biskupa i polskiego króla może dostarczyć *Żywot pięciu braci męczenników pióra*

św. Brunona z Kwerfurtu. Otóż erem Benedykta i Jana oraz ich towarzyszy miał być zaczątkiem szerszej koncepcji, o której wspomina Bruno. W działalność misyjną miał się zaangażować sam cesarz Otton III po ustąpieniu z tronu. Misja ta nie została zrealizowana z powodu przedwczesnej śmierci cesarza. Jednak Benedykt z Benewentu, który był jego wysłannikiem i zarazem nauczycielem Brunona z Kwerfurtu, jest postacią ważną. Przypadła mu bowiem rola podjęcia przygotowań do realizacji planów samego cesarza. Również lokalizacja eremu musiała odpowiadać celom, które miał osiągnąć. Znajdował się on na terenie biskupstwa Ungera, a nie w archidiecezji gnieźnieńskiej. T. Jurek pomija tę sprawę, ważną dla historii biskupstwa poznańskiego. Dokładnego położenia eremu nie znamy, jednak sama lokalizacja na terenie biskupstwa poznańskiego nie ulega wątpliwości. Konsekwentnie w tej sprawie zapewne udaje się do Rzymu sam biskup Unger i zostaje zatrzymany przez ludzi cesarza. Na polityczne przyczyny mordu na eremitach i możliwe zaangażowanie strony cesarskiej wskazywał w ważnym artykule Paweł Stróżyk [2003]. Niestety nie widać znajomości tego artykułu w pracy T. Jurka. Sprzeczności między wyrażoną w książce zasadą bezwzględnej nieusuwalności biskupa (s. 83) i porwaniem Ungera Autor monografii biskupstwa poznańskiego nie dostrzega. Odesłanie Ungera do Magdeburga pod strażą i więzienie go tam nie wyglądają na normalne relacje kościelne między metropolitą *hipotetycznym* i jego sufraganiem. Powracając zaś do sytuacji Ungera po roku 1000, trzeba go uznać za związanego z misją Benedykta z Benewentu. Takie zadanie otwierało przed nim ciekawsze możliwości niż arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które otrzymał wspomniany Radzim Gaudenty — brat św. Wojciecha. Tej roli zresztą arcybiskupa przy grobie brata chyba by biskup Unger nie kwestionował.

Niewiele wiemy o życiu religijnym na terenie pierwszego biskupstwa. Poświadczony w Pasji z Tegernsee (*Passio s. Adalberti martiris*) klasztor założony przez św. Wojciecha *ad Mestris locum* nie ma pewnej lokalizacji na terenie państwa Mieszka i Bolesława Chrobrego. Trudno więc uznać go za pierwszy znany klasztor na ziemiach piastowskich. Autor jednak przyjmuje jego lokalizację za pewną: *pierwsze poświadczone źródłowo opactwo — pomijając biskupie cenobium poznańskie — założył w 997 r. przybywający z Saksonii św. Wojciech w miejscowości Mestris, którą identyfikować trzeba bez wątpienia z Międzyrzeczem*. Ten brak wątpliwości oparty jest na analizie przywołanej tzw. Pasji z Tegernsee — późniejszego żywota św. Wojciecha datowanego na wiek XI.

Tekst łaciński, o który tu chodzi brzmi w wydaniu Miłosza Sosnowskiego [2012: 58] tak: *Saxónica tellure in breui recedens, in Pólaniam regionem cursum direxit, * [291:] et ad Mestris locum diuertens coenobium ibi construxit [...]*. W polskim tłumaczeniu tekst brzmi następująco: *W krótkim czasie opuszczając ziemię saksońską, skierował się do kraju Polski, i przy miejscu Mestris skręcając, zbudował tam klasztor*.

Całe to zdanie nie daje jasnego obrazu drogi św. Wojciecha do Polski. Dodajmy jeszcze, że opowieść zawarta w żywocie świętego nie musiała trzymać się

chronologii. Sprawia to, że lokalizacja Mestris jest ciągle dla nas zagadką. Przyjęcie kilku dodatkowych hipotez może podbudować tezę autora o tożsamości Mestris z Międzyrzeczem, jednak daleko tu do pewności. Oczywiście słowo łacińskie *divertens* może obok typowego znaczenia *skręcając* być użyte w innym znaczeniu, jednak taka odmiana powinna być jakoś sygnalizowana. Sam klasztor, nawet jeśli znajdował się w Polsce, mógł być również w jakimś innym, nieznanym już miejscu. Z drugiej strony z *Żywota Pięciu Braci* wiemy o mniszkach, co wolno uznać za świadectwo istnienia w tym okresie na terenie biskupstwa poznańskiego klasztoru żeńskiego.

Biskup poznański Paweł wymieniony został w kronice Galla Anonima w liście dedykacyjnym. Notując to, T. Jurek pomija wyraźny związek z kronikarzem samego biskupa i kanclerza Michała nazwanego współpracownikiem naszego pierwszego historiografa. Problematyka ważna dla historii kultury i roli w niej diecezji poznańskiej wymagałaby jednak pewnie odrębnego opracowania. Kanclerz Michał staje się na kartach tej pracy historycznym biskupem poznańskim, co musi jednak pozostać hipotezą.

Tych kilka krytycznych uwag wynika z charakteru pierwszego okresu istnienia państwa Piastów. Dysponujemy dla tych czasów stosunkowo niewielką liczbą źródeł pisanych, które dodatkowo jeszcze wymagają analiz w szerszym kontekście piśmienniczym i historycznym. Niestety Autor książki uległ prądom narratywistycznym i nie zawsze jest jasne w jego tekście, co jest hipotezą, a co potwierdzonym faktem historycznym. Sprawia to, że ciekawy czytelnik nadal musi odwoływać się do wcześniejszych opracowań.

Biskupi poznańscy

Prezentacja pierwszych biskupów poznańskich w części obejmującej dzieje najdawniejsze pozostawia wiele wątpliwości. Właściwie każda z prób ujęcia dziejów diecezji przyniosła inny zestaw pierwszych biskupów poznańskich. Wynika to z wątego materiału źródłowego, który kolejni badacze zastępowali własnymi spekulacjami. Każda zatem taka propozycja musi zostać uznana za hipotetyczną. T. Jurek zaproponował Ederama jako następcę Ungera. Jest on znany z dwóch zapisek — w nekrologach weltenburskim i św. Emmerama w Ratyzbonie. Nekrolog weltenburski jest późniejszy. T. Jurek swoją rekonstrukcję opiera przede wszystkim na zapisce z drugiego nekrologu wydanego stosunkowo niedawno, w 1986 roku. Oba nekrologi przynoszą wiadomość o śmierci pewnego biskupa Ederama 29 listopada, bez podania daty rocznej.

W ostatnim z wymienionych nekrologów zapiska brzmi *Ederammus eps (episcopus)*, w drugim *Ederammus eps de Polania (episcopus)* — czyli z Polski. Żadne z określeń nie podaje diecezji zmarłego biskupa. Określenie *de Polania* należy rozumieć jako stwierdzające jego pochodzenie z Polski. W starszej wersji na-

tomiast występuje jako biskup bez żadnych dodatkowych określeń. Trudno to zatem uznać za wystarczające źródło do stwierdzenia, że Ederam był biskupem poznańskim. Sam pomysł jest jednak dawny. Wspominał o tym już, podobnie jak o kanclerzu Michale jako biskupie poznańskim, Władysław Abraham w swoim sławnym dziele *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku* (różne wydania od pierwszego w 1893 roku).

Kapituła

Jako pierwszych znanych z imienia członków kapituły wymienia Autor dziekana Ciecierada i prepozyta poznańskiego Stefana (396, 513). Imię Ciecierad jest poświadczane w XIII-wiecznych źródłach [SŁOWNIK 1965: 364–365], tyle że w falsyfikacie łódzkim występuje nie *Ciecierad* a *Citharaedus*, co jest regularnym słowem łacińskim i oznacza cytrzystę — osobę grającą na cytrze. Tradycja przetwarzania tego słowa na słowiańskie imię jest co prawda wcześniejsza niż omawiana publikacja, ale może czas byłby przywrócić mu łaciński charakter i właściwe znaczenie.

Przy podziale archidiaconatu poznańskiego na trzy odrębne archidiaconaty przez biskupa Andrzeja Zaremby pisze T. Jurek (s. 397):

Biskup Andrzej Zarembo powołał też w 1298 r. archidiaconaty (śremski i pszczyński, później zaś jeszcze zanotecki) ale nie musi to oznaczać — wbrew częstemu pogładowi — że stojący na czele tych okręgów urzędnicy stawali się automatycznie prałatami w kapitule. Dokument erekcyjny nie wypowiada się tu jasno: nowym archidiaconom wyznacza stale po obu stronach chóru za ostatnimi prałatami (kantorem i kustoszem), co nie przesądza, czy sami stawali się też najniższymi z prałatów, czy tylko pierwszymi (z racji urzędów) wśród kanoników.

Może na skutek niezręcznego sformułowania tekst daje niewłaściwą interpretację dokumentu biskupa Andrzeja Zaremby. Chodzi tu o podział archidiaconatu poznańskiego na trzy odrębne archidiaconaty. Przy tym większy archidiaconat otrzymuje *pro titulo ecclesiam de Gczecz* [NOWACKI: 298, KDW II: 770, *ecclesiam de Gczecz cum eiusdem ecclesie redditibus assingnantes*] i miał się zwać gieckim. Dwa pozostałe natomiast otrzymały tytuły później (1363, 1360). Relacje między archidiaconatami i ich rangę ustalał dokument następująco:

Damus eciam eis exercicium omnium iurium universalium et singularium, que archidiaconis de iure vel consuetudine competunt vel possunt competere in nostro episcopio in futurum, cuilibet eorum stallum in choro et **vocem in Capitulo**, maiori stallum in sinistro choro **post decanum**, medio in dextero choro **post canthorem**, minori in sinistro choro **post custodem**.

Pierwszy archidiacon zatem otrzymał w kapitule głos po dziekanie, drugi po kantorze, trzeci po kustoszu, a nie — jak chce T. Jurek — dwaj ostatni po kantorze i kustoszu jako najniżsi z prałatów. Dodajmy jeszcze, że biskup uzależniał swoją ordynację zawartą w tym dokumencie od zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską: *et hec omnia salvo iure Sedis apostolice statuimus et etiam ordinamus* [tak: NOWACKI: 289].

Zaprezentowane tu uwagi nie zmierzają do wyczerpania dyskusji. Wielkie przedsięwzięcie, jakim jest opracowanie dziejów archidiecezji poznańskiej, jest pierwszym od lat tego rodzaju opracowaniem dziejów naszego regionu. Praca Tomasza Jurka powinna stanowić zacyzn do dalszych rozważań. Stanowić będzie dla nich wygodne oparcie. Jest jasno skomponowana, opatrzona potrzebnymi indeksami, mapami i wykazami literatury. Schemat kompozycyjny może być podstawą do odrębnych opracowań dotyczących dziejów biskupstwa i aktywności jego duchowieństwa w węższym okresie historycznym, poszczególnych zagadnień związanych z funkcjonowaniem Kościoła czy studiów nad duchowością wybranych okresów.

Bibliografia

DOBOSZ J.

2016 Miejsce chrztu Mieszka I, KMP, s. 11–20.

KDW

1877–1999 Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. I–IV, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877–1881; t. V, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908; t. VI, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa–Poznań 1982; t. VII, wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak, Warszawa–Poznań 1985; t. VIII, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, Warszawa–Poznań 1989; t. IX, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, Warszawa–Poznań 1990; t. X, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, Poznań 1993; t. XI, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska, Poznań 1999.

KRONIKA THIETMARA

1953 Kronika Thietmara, tłum. M.Z. Jedlicki, Poznań.

MIEJSCA CHRZTÓW

2016 Miejsca chrztów, urządzenia baptyzmalne i ceremoniał chrzcielny od starożytności chrześcijańskiej do soboru trydenckiego, red. A.M. Wyrwa, seria: Wielkopolska kolebką państwa polskiego — 1050. rocznica chrztu Polski, t. 3, Poznań–Dziekanowice.

NOWACKI J.

1964 Dzieje archidiecezji poznańskiej, t. II: Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój, Poznań.

SIKORSKI D.

2011 Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego, Poznań.

SKIBIŃSKI E.

2015 Chrząst księcia Mieszka w źródłach historycznych, MPM, t. II, s. 10–24.

SKIBIŃSKI E.

2016 Mieszko I. Przyczynek do biografii, HSO, 1(10), s. 15–39.

SŁOWNIK

1965 Słownik staropolskich nazw osobowych, red. W. Taszycki, t. 1, Wrocław.

SOSNOWSKI M.

2012 Anonimowa *Passio s. Adalperti martiris* (BHL 40) oraz Wiperta *Historia de predicatione episcopi Brunonis* (BHL 1471b) — komentarz, edycja, przekład, RBN, t. 43, s. 5–74.

STRÓŻYK P.

2003 Śmierć eremitów w relacji Brunona z Kwerfurtu, RH, s. 7–31.

WETESKO L.

2013 Piastowie i ich państwo w łacińskiej Europie. Studia z dziejów kultury politycznej X i XI wieku, Poznań 2013.

WETESKO L.

2016 Najstarsza bazylika św. Piotra w Poznaniu, 966 Poznańskie dziedzictwo, KMP, s. 36–49.

prof. UAM dr hab. Edward Skibiński

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Historii

Zakład Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań

e-mail: edward_skibinski@yahoo.com

 <https://orcid.org/0000-0002-3763-6817>